

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

B.D.C.



Nr 4 (246)

NIEDZIELA 26 STYCZNIA 1964

Rok VI

### KOMUNIKAT

wydany wspólnie przez Ojca św. Pawła VI i Ekumenicznego Patriarchę Konstantynopola Athenagorasa po rozmowach odbytych w Delegaturze Apostolskiej w Jerozolimie w dniu 5 stycznia 1964

Po zakończeniu spotkania w Jerozolimie Ojciec św. Paweł VI i Patriarcha Ekumeniczny Athenagoras w porozumieniu ze swoim świętym synodem stwierdzili razem wielkie znaczenie tego spotkania i złożyli dzięki Bogu Wszechmogącemu, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, który skierował ich kroki do Ziemi świętej, gdzie wspólny nam Odkupiciel, Pan nasz Chrystus żył, nauczał, umarł i zmartwychwstał i wstąpił do Nieba, skąd zesłał Ducha Świętego na rodzący się Kościół. Tego spotkania nie można uważać za nie innego, jak tylko za gest braterstwa, natchniony Chrystusową miłością. Chrystus pozostawił swoim uczniom najwyższe Przykazania tej miłości, która się oni winni wzajemnie ukochać, dorać sobie urazy aż 777 kroć na dzień i być z sobą zjednoczeni.

Dwaj pielgrzymi, z oczyma utkwionymi w Chrystusa, który jest wzorem i wraz z Ojcem autorem jedności i pokoju, błagają Boga, by to spotkanie stało się znakiem i wstępem do ewentualnych innych faktów, mających na celu Chwałę Boga i oświecenia jego ludu wiernego. Po tylu wiekach milenizacji, spotkali się w tej chwili w pragnieniu spełnienia woli Pana i głoszenia starej prawdy Ewangelii zwierzonej Kościołowi.

O tych wspólnie ożywiających nas uczuciach zostają powiadomieni członkowie odpowiednich hierarchii oraz wszyscy wierni, by i oni zechcieli je dzielić z nami i wznosić ponawiane modlitwy do Tronu Bożego dla uproszenia coraz jaśniejszego wystąpienia na oczach wszystkich Chrześcijań prawdy jedynego Kościoła Chrystusa i jego Ewangelii, która jest światłem i zbawieniem świata.

### ZBOJKOTOWANA KONFERENCJA

Komisja Europy Środkowej i Wschodniej w łonie „Ruchu Europejskiego” zwołała na dzień 10 i 11 stycznia br. konferencję do Brukseli. Cel jej był jasny dla wszystkich prawdziwych uchodźców.

Całość inspirowana była przez kapitalistycznych przemysłowców anglosaskich, którym prawdziwa wolność narodów okupowanych przez Sowiety jest obojętna — byle handel szedł. Usprawiedliwienie handlu z komunistami — poprzez zgodę na samych uchodźców politycznych — oto cel konferencji.

Nic więc dziwnego, że prawdziwi uchodźcy polityczni, nie szukający interesu, ale których celem jest walka o wolność, zbojkotowali ten przetarg sumień. Jako prawdziwi „politycy”, widząc nieprzychylnie stanowisko emigracji politycznej wszystkich narodów za żelaznej kurtyny z ACEN'em (Międzynarodową Organizacją Uchodźczą) na czele „dyplomatycznie” wycofali się rakiem — nie zdecydowawszy niczego.

Ruch ten uchodźstwo polityczne musi w przyszłości mieć na oku. Tu właśnie leży

wielkie zadanie także naszej polskiej Emigracji.

*Epilog sprawy szpiega warszawskiego reżymu rozegrał się w poniedziałek dnia 13 stycznia br. przed sądem bezpieczeństwa państwa francuskiego w Paryżu.*

Sąd uniewinnił żonę Bitońskiego, skazał zaś samego „Beatrice” na cztery lata więzienia. Oczywiście Bitoński „Beatrice” był skazany jedynie za szpiegostwo na rzecz obcego komunistycznego państwa, które wyszło na szkodę Francji. Sąd francuski nie karał go za zbrodnię jaką popełnił Bitoński wobec Polaków-emigrantów. Niejeden bowiem z emigrantów i Polaków prawdziwych postradał wolność z powodu jego donosów. Te sprawy jednak przekraczały kompetencję sądu francuskiego.

W całej tej brudnej moralnie aferze wstąpiło wzbudzało przede wszystkim odwo-

### KOMUNISTYCZNA „KLAPA” GOSPODARCZA

Na całym obszarze bloku komunistycznego rok ubiegły zaznaczył się olbrzymimi trudnościami gospodarczymi. Rosję spotkała nienotowana od lat klęska produkcji rolnej. W Czechosłowacji — jedynym kraju satelickim chętnym się do niedawna postępowym gospodarczym prawie równym jak na zachodzie Europy — kryzys wystąpił z całą wyrazistością. W latach ubiegłych do 1961 r. w Czechosłowacji produkcja przemysłowa wzrastała z roku na rok od 8 do 11 procent. Na początku ubiegłego roku czeski plan gospodarczy przewidywał zaledwie wzrost o 1 procent. Teraz okazuje się, że w ciągu ostatniego roku produkcja przemysłowa nie tylko nie wzrosła, ale spadła poniżej poziomu z 1962 r.

W Polsce sytuacja nie jest lepsza z wyjątkiem rolnictwa, które dzięki prywatnej własności chłopskiej dało zbiory trochę wyższe niż w 1962 r. Z czego wcale nie wynika, by Polska tej zimy nie miała trudności apro wizacyjnych, bo — jak wiadomo — od lat reżim musiał sprowadzać z zagranicy wielkie ilości ziarna i paszy. Natomiast w każdej innej dziedzinie gospodarki kryzys widoczny jest dla każdego. Nie ma prawie gałęzi przemysłowej, w której nie byłoby kłopotów. Komuniści — by usprawiedliwić niedomagania — sami przyznają się, że źródłem niepowodzeń jest „nierealistyczne” planowanie, nadmierne inwestycje, przekroczenia funduszu plac i niski poziom wydajności. Wprowadzane obecnie restrykcje uderzają w społeczeństwo, obniżając jego poziom życiowy do niebezpiecznych granic.

### Bitoński skazany

tywanie się do uczuć litości patriotyzmu gospodarzy. Handlarz patriotyzmem za pieniądze chciał poza tym zrobić proces prawdziwym niepodległościowcom z P.S.L. t.zn. ludziom takiej miary jak Mikołajczyk, Wilk itd. Nieświadomi stosunków w Polsce Francuzi mieli uwierzyć, na podstawie kłamliwych zeznań, że w Polsce istnieje więcej partii politycznych, cieszących się do tego stopnia wolnością, że mogą w tajemnicy przed komunistami wysłać Bitońskiemu dewizy na rozbiijką robotę wśród emigrantów.

Skazanie komunistycznego szpiega przez sąd francuski będzie nauczką dla reżymu warszawskiego i dla kolaboranckich kół „volksrusów”.

Do szczegółów tej sprawy wrócimy w następnych numerach „Głosu Katolickiego”.

FP 2433

# Na drodze ku jedności

Kto mógłby marzyć o tym jeszcze przed paroma miesiącami, że wystanik patriarchy Konstantynopola powie Papieżowi: „Wasza Świątobliwość, jako pierwszy biskup Kościoła i z upoważnienia innych patriarchów Kościoła i kierowników Wschodu i Zachodu, jest może przeznaczony do zwołania konferencji ogólnochrześcijańskiej wszystkich przedstawicieli Kościoła Chrystusowego, celem przestudiowania i przedyskutowania w atmosferze miłości sposobu zwalczania grzechu, ochrony Kościoła i pokoju oraz wolności na świecie, zagrożonej przez wspólnego wroga: ateizm i tyranie.”

Po raz pierwszy od wieków Kościół prawosławny uznaje pierwszeństwo biskupa Rzymu. Rodzi się wielka nadzieja nie tylko wśród chrześcijan, ale w świecie całym: może niedługo wszyscy chrześcijanie złączą się z Papieżem, by modlić się wspólnie. Będzie to jeden z najważniejszych wypadków w historii chrześcijaństwa. Arcybiskup Sinai, który kiedyś rzekł: „Gdyby jeden z papieży zdobył się na gest i przyszedł pozdrowić patriarchę Wschodu, wszystko byłoby zapomniane” — musi być szczęśliwym.

Papież Paweł VI spotkał się z Athenagorasem.

Cokolwiek teraz się stanie „podróż ta jest z natchnienia Bożego” — powiedział patriarcha Athenagoras. Jerozolima, Miasto Święte, stała się na nowo w tym roku łaski centrum świata.

Jednym z bardzo ważnych wydarzeń religijnych dwudziestego wieku jest gorące pragnienie jedności wspólnoty chrześcijańskiej, rozdartej od dziewięciu wieków. Może nigdy w przeszłości chrześcijanie nie zdawali sobie sprawy z ich podziału, jak obecnie, nigdy też nie włożono tyle energii i poczyniono tyle starań z obu stron w celu zjednoczenia.

Teśknotę za taką jednością, jaką Chrystus sobie życzył, tłumaczy w wielkiej mierze czynnik socjalny. Ostatnie dwie wojny światowe przetasowały ludzi różnych narodowości, rasy, kultury i religii, i zmusiły ich do wspólnego życia. Świat jakby zmalał z powodu szybkiego transportu, a radio i telewizja przybliżyły do siebie odległe narody.

Ponad tymi czynnikami socjalnymi działała i działa łaska Boża, wywołując rozgoryczenie z powodu podziału i teśknotę za jednością, o którą Chrystus Pan w swej arcykapłańskiej modlitwie błagał Ojca niebieskiego: „aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojczy, we mnie a ja w Tobie, aby i oni byli jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”. (Jan 17, 21). To pragnienie za jednością wśród chrześcijan uwidacznia działanie Ducha Świętego. Potwierdzeniem tego jest ogólny ruch ekumeniczny Kościołów chrześcijańskich. Daleko

jeszcze do prawdziwej jedności, ale uczyniono poważny krok na drodze jedności, tak drogiej Chrystusowi.

Jedność ta nie może być uskuteczniiona wzajemnymi oskarżeniami i uprzedzeniami. Tu tylko wzajemne zrozumienie i prawdziwa miłość chrześcijańska może być najskuteczniejszym faktorem jedności.

Wyraził to bardzo jasno papież Jan XXIII w przemowie do proboszczów Rzymu dnia 29 stycznia 1963 roku: „Nie będziemy robili historycznego procesu. Nie będziemy wyszukiwali po jakiej stronie

jest pro a po jakiej contra. Odpowiedzialni są jedni i drudzy. Powiemy tylko: złączmy się i przestańmy raz na zawsze dyskutować”.

Podobną myśl wypowiedział Ojciec święty Paweł VI 18 sierpnia 1963: „Przybądźcie i wspólnie usuńmy przeszkody, które nas dzielą; wyjaśnimy punkty nauki, które nie są nam wspólne a są przyczyną naszych sprzeczności. Niech nasze Credo będzie jednogłośnie...”

Na drodze do jedności kilometrowymi kamieniami, wskazującymi cel, winno być: „wzajemne uznanie dobrej woli, okazywanie miłości bliźnim, życie chrześcijańskie ugruntowane na żywej wierze. Podkreślił to papież Jan XXIII: „Wiele już razy oświadczyliśmy to, że świętość Kościoła ma błyszczeć w jego członkach. To jest najskuteczniejszy bodziec, wzbudzający teśknotę za jednością u braci odłączonych od nas we wierze”. Wszystkim tym wysiłkom winna towarzyszyć wspólna modlitwa o jedność. Dla tego Kościół katolicki już od czasów papieża Leona XIII wprowadził Tydzień Modlitw o zjednoczenie chrześcijan. Od 18 do 25 stycznia serca nasze niech biją wspólnym rytmem bicia serca Zbawiciela: „aby wszyscy jedno byli”.

X. Rudziński

## EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ

(według św. Mateusza 20, 1-16) — niedziela 26 stycznia

Podobne jest bowiem królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszedł, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszedli także pierwsi, mieli, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wzięwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyż się ze mną nie umówił na denara? Weźmij, co twoje, a idź; choć wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić co chcę? i czyż złym patrzysz okiem na to, że ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

# LITANIA O JEDNOSC KOŚCIOŁA

UŁOŻONA PRZEZ SIOSTRĘ KLARYSKĘ  
Z BOUAR, REPUBLIKA ŚRODK.-AFRYKAŃSKA

Ojcze święty, wszystkie dzieci, stworzone na  
podobieństwo Twoje, zgromadź w Twoim domu.

Panie Jezu, braci Twoich, odkupionych ceną  
Twojej Przenajświętszej Krwi, zgromadź w domu  
Twoim.

Panie, wejrzyj na zgromadzenie ludu Twego  
chcącego się oczyścić, aby cały świat mógł wie-  
rzyć.

Panie, zachowaj w jedności prawdy i miłości  
papieża i biskupów różnych ras i języków, aby świat  
mógł uwierzyć.

Panie, umocnij jedność gorliwością apostołską  
tak duchownych, jak i świeckich, aby świat mógł  
uwierzyć.



## Cydzien Boży

NIEDZIELA — 26 STYCZNIA

Starozapustna

Sw. Polikarpa

PONIEDZIAŁEK — 27 STYCZNIA

Sw. Jana Chryzostoma

WTOREK — 28 STYCZNIA

Sw. Piotra Nolasko

ŚRODA — 29 STYCZNIA

Sw. Franciszka Salezego

CZWARTEK — 30 STYCZNIA

Sw. Martyna

PIĄTEK — 31 STYCZNIA

Sw. Jana Bosko

SOBOTA — 1 LUTEGO

Sw. Ignacego

Panie, niech rozwija się współpraca apostołska  
w różnorodnych formach życia czynnego i kontem-  
placyjnego, aby świat mógł uwierzyć.

Panie niech dążność świeckich chrześcijan ma  
na celu udoskonalenie Twojego Ciała Mistycznego,  
aby świat mógł uwierzyć.

Panie, bądź Ty sam pieczęcią jedności wszyst-  
kich ognisk rodzinnych, aby świat mógł uwierzyć.

Panie, bądź Ty jedynym życiowym centrum  
wszystkich parafii chrześcijańskich, aby świat mógł  
uwierzyć.

Ojcze, wysłuchaj naszych modlitw i błagań i  
wejrzyj łaskawie na wszystkich, którzy Cię szuka-  
ją po nocach i przyprowadź ich do domu Twego,  
aby świat mógł uwierzyć.

Ojcze, wszystkie dzieci, które wyszły z domu  
Twego protestując, lecz zarazem wynosząc pochod-  
nię Pisma Świętego, zgromadź ich w domu Twoim,  
aby świat mógł uwierzyć.

Ojcze, wszystkie dzieci Twe kroczące drogą  
tradycji prawostawnej, odłączeni, nie zdając sobie  
sprawy z tego, zgromadź ich w domu Twoim, aby  
świat mógł uwierzyć.

Ojcze, wszystkie dzieci Ameryki, rozdzielone  
przeróżnymi sektami, zgromadź w domu Twoim,  
aby świat mógł uwierzyć.

Ojcze, wszystkie dzieci Chin, które zakła-  
maniem i przemocą oddzielone od Ciebie, zgromadź  
w domu Twoim, aby świat mógł uwierzyć.

Ojcze, wszystkie dzieci z Haiti, czarnej Afryki  
i południowej Ameryki, obciążone różnorodno-  
ścią nowinek religijnych, zgromadź w domu Twoim,  
aby świat mógł uwierzyć.

Ojcze dzieci narodu, który był kiedyś narodem  
szczególnie umiłowanym, przyprowadź na powrót  
do domu Twego, aby świat mógł uwierzyć.

Ojcze wszystkie dzieci, które Cię wzywają Imie-  
niem wielkiego Allaha, zgromadź w domu Twoim,  
aby świat mógł uwierzyć.

Ojcze, dzieci Indii, których modlitwa jest szu-  
kaniem Ciebie, zgromadź w domu Twoim, aby świat  
mógł uwierzyć.

Ojcze, dzieci fabryk, kopalń i pól, którym  
krzyżda zakryła Twe oblicze, zgromadź w domu  
Twoim, aby świat mógł uwierzyć.

I kiedy świat przejrzy,

Kiedy się przekona,

Kiedy świat uwierzy, że Ty Panie, jesteś w  
nich, a Ojciec Twój w Tobie,

Wtedy świat pogański, świat komunistyczny,  
świat wiedzy i techniki, wszyscy zechcą być Twymi  
dziećmi, a radością Twą będzie być razem z wszyst-  
kimi.

Amen!

# Z E Ś W I A T A

## Kard. Koenig o największych stratach 1963 r.

Kardynał Franciszek Koenig, ks. arcybiskup Wiednia w orędziu wystosowanym do katolików austriackich, składa hołd pamięci Papieża Jana XXIII i Prezydenta Johna Kennedy'ego. „Cofając się pamięcią wstecz — powiedział między innymi dośrojny purpurat — odczuwamy jeszcze głęboki ból z powodu zgonu Jana XXIII i Prezydenta Kennedy'ego. Lecz odczuwamy jednocześnie, iż w śmierci ich siła nie jest mniejsza od tej wykazanej za życia. Śmierć ich zmienia trochę oblicze świata. Również ta cudowna i genialna decyzja Pawła VI, odnośnie odbycia pielgrzymki do Ziemi Świętej — powiedział następny kardynał — nie byłaby możliwa bez Soboru i Jana XXIII. Z drugiej strony czy nie widzimy już pewne zmiany? Granice, które od tylu lat były zamknięte i przedzielone drutami kolczastymi oraz polami minowymi czy nie zaczynają powoli się otwierać? Jan XXIII oraz John Kennedy wykazali — zakończył ks. arcybiskup Wiednia — iż diabelska alternatywa pomiędzy kapitulacją a śmiercią może być ominięta. Świadomi własnych sił wyciągnęli oni ręce poza różne granice, przedziaty i wyznania oraz rozpoczęli będąc dobrze przygotowanymi, nie waląc lecz dialog”.

## Już przygotowuje się 3 Sesję Soboru

Już znowu zebrała się w apartamencie kardynała Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości, Soborowa Komisja Koordynacyjna w celu przestudiowania w świetle przemówienia, jakie Ojciec św. wygłosił w dniu 4 grudnia, na zakończenie 2 Sesji Soboru Ekumenicznego, programu prac, jakie różne Komisje Soborowe są powołane do dokonania podczas przyszłych miesięcy, które poprzedzą trzecią sesję zgromadzenia ekumenicznego. Jak wiadomo wchodzi w skład Komisji koordynacyjnej, której przewodniczy kardynał Jan Hamlet Cicognani, kardynałowie Lienart, Piotr Grzegorz Agadzian, Spellman, Lercaro, Urbani, Confalonieri, Doepner, Sueners, Roberti. W pracach Komisji uczestniczy również Główny Sekretarz Soboru, Mons. Perykles Felici oraz podsekretarz.

## Ojciec św. o czytelnikach prasy katolickiej

Ojciec św. przyjął na audiencji specjalnej w sali Klementyńskiej grupę trzystu wiernych przybyłą z Francji Północnej, w ramach pielgrzymki zorganizowanej przez „La Croix du Nord” wydania prowincjonalnego wielkiego francuskiego dziennika katolickiego „La Croix”. W krótkim okolicznościowym przemówieniu wygłoszonym w języku francuskim, Papież wyraził swe żywe zadowolenie z wykładu udzielonego przez „La Croix” w dziedzinie szerzenia myśli katolickiej. „Rozkład godzin szczególnie inten-

sywny — powiedział między innymi Papież Paweł VI — nie zezwała Nam na poświęcenie wam tego czasu, jakiego pragnęlibyśmy oraz na co też zasługujecie ze względu na wasze szczerze przywiązanie do prasy katolickiej. Pomimo tego pragniemy złożyć wam kongratulatory za wysiłki jakich dokonaliście w związku z Soborem Ekumenicznym w dziedzinie rekrutacji nowych czytelników dla waszego pisma oraz wyrazić wam jednocześnie Nasz szacunek i uznanie za to piękne dzieło prasowe jak też zachęcić was do jego dalszego prowadzenia”. „Wasze ściśle węzły z „La Croix” z Paryża — ciągnął Ojciec św. — zapewniają wam u nas jak najserdeczniejsze przyjęcie. Od dawna już znamy „La Croix”, które w pełni oceniamy i czytamy. Nawet dziś — w miarę dozwolonego Nam czasu, bierzemy je w ręce z jak największym zainteresowaniem i przyjemnością”. — „Drogi dzieci Francji — powiedział Jego Świątobliwość. Kochajcie waszą prasę katolicką, brońcie jej, poświęcajcie jej chętnie wasz czas, wasze zasoby i inteligencję. Nie są licznymi dziś na świecie podobne pisma. Przybyliście do Rzymu z pielgrzymką. Również My za kilka dni udamy się z pielgrzymką do miejsc świętych, przywołując ze sobą wszystkie wielkie zainteresowania i problemy Kościoła. Wasz drogi kraj, wasze zasługi na polu prasy katolickiej — zakończył Papież VI — nie zostaną zapomniane, bądźcie tego pewni i jako dowód tego udzielamy wam z całego Naszego serca, jak też wszystkim współpracownikom „La Croix du Nord”, osobom wam drogim i bliskim, naszego Apostolskiego Błogosławieństwa”.

## Rezultaty pielgrzymki papieża

Za wcześnie tu mówić o rezultatach historycznej pielgrzymki Papieża do Ziemi św. Ale wydaje się, że orędzie betlejemskie w sposób jasny potwierdza raz jeszcze główne wytyczne pontyfikatu Pawła VI: odnowienie Kościoła, powrót do jedności z „braćmi odłączonymi”, próba poprawy losu wiernych w krajach gdzie prześladowana jest religia.

Mówił Papież: „Winniśmy doprowadzić do końca Sobór ekumeniczny, winniśmy dać życiu Kościoła świeżość uczuć, celów, obyczajów...” Program ten obejmuje myśl, słowo, metody wychowawcze, sztukę, prawodawstwo kościelne. Nie stawia prawie granic odnowieniu: zaważy na pewno na dalszej dyskusji soborowej schematu „De Ecclesia”.

W sprawie jedności chrześcijan pielgrzymka Papieża przyniosła już widoczne rezultaty. Przemówienia, wymienione między Pawłem VI a Patriarchą konstantynopolitańskim Athenagorasem, świadczą o dojściu do wzajemnego zrozumienia, stanowią osiągnięcie psychologiczne po 500 latach zupełnego rozbratu i wydaje się, że Sobór znajdzie teren przygotowany i to właśnie na tym odcinku, który Jan XXIII uważał za najważniejszy. A może nawet pewna ewolucja zo-

## TELEGRAMY

BONN. — Po raz pierwszy po czterech wiekach, biskup katolicki odwiedził jeden z instytutów męskich kościoła ewangelicznego w Niemczech oraz wziął udział w tradycyjnym przyjęciu noworocznym zorganizowanym w Locum w pobliżu Hannoveru przez miejscowych protestantów. Mons Henryk Maria Janssen biskup Hildesheimu został przyjęty przez biskupa kościoła protestanckiego Dolnej Saksonii, dr Hansa Lilje, który komentując decyzje ordynariusza Hildesheimu powiedział m.in.: „Chodzi w danym wypadku o małe, lecz za to o prawdziwe wydarzenie o charakterze historycznym. Spotkanie to powinno świadczyć o naszej woli uznania, iż obydwa nasze wyznania służą jednemu i temu samemu Panu”.

WIENIEN. — Jak podają międzynarodowe agencje prasowe, w kazaniu wygłoszonym w wigilię Nowego Roku w kościele św. Aleksandra w Warszawie, Mons Choromański Sekretarz Episkopatu Polskiego i zarazem jeden z biskupów sufraganów kardynała Stefana Wyszyńskiego, powiedział między innymi, iż sytuacja Kościoła w Polsce jest nadal bardzo trudna, oraz iż brak jakichkolwiek bądź odznak odprężenia. Mons Choromański dodał oprócz tego — jak podają te same źródła informacyjne — że władze polskie noszą się z zamiarem zamknięcia katolickich seminariów duchownych.

stała już przesądzona. Wynikałoby to z komentarzy radia watykańskiego, które zresztą podkreśla trudności, jakie nas jeszcze czekają.

Orędzie betlejemskie kończy się niesłychanie wymownym apelem skierowanym do tych, „co jak dotąd nie okazują życzliwości dla religii Chrystusowej i starają się zatrzymać jej rozwój i szkodzić wiernym: także do prześladowców życia katolickiego i negatorów Boga i Chrystusa kierujemy nasze złośliwe wspomnienie i nasze pogodne zapytanie: dlaczego?”

Ten szlachetny i patetyczny apel w obronie Kościoła na pewno odpowiadał nastrojowi miejsca i chwili — wypowiedziany był nad żłobkiem Chrystusowym pod koniec pielgrzymki do Ziemi św.

Pielgrzymka Pawła VI do Palestyny otwarła na pewno nowy rozdział w dziejach Kościoła. W dziejach ludzkości stanowi krok naprzód. Sam Papież to powiedział przemawiając do tłumów zebranych na placu św. Piotra: „Moja podróż nie była tylko odcieranym faktem, stała się faktem, który może mieć duże znaczenie historyczne i stać się początkiem wielkich zdarzeń, dobroczynnych dla Kościoła i ludzkości”.

# EMIGRANCI

(Fragmety większej całości) (11)

(Ciąg dalszy)

Konsul uśmiechnął się znowu.

— Siła naszego ludu, proszę księdza, leży w wierze. Jeżeli mu się to wiara chce odebrać, to odbiera mu się siła i robi się z niego manekina. Ta wiara tkwi głęboko wrośnięta korzeniami w glebę rodzinną. Odciać te korzenie — wiara zaczyna wędznąć, usychać i ginąć. Z brakiem wiary łączy się w dalszym ciągu upadek sił moralnych i rodzi się niaństwo, niezroda, rozwasta. Człowiek taki nie ma szacunku dla siebie, ani dla innych. Boga wyrzucił z serca i odciał korzenie łączące go z przeszłością. Cóż mu więc pozostało? Wrażenie czegoś nowego... Wrażenie przelotne i w końcu bolesne. Bo jednak przeszłość ciąży. Co innego jest z młodymi, ale to już inna sprawa!

— Pan konsul zna doskonale psychikę naszego ludu.

— Znam — potwierdził skinieniem głowy konsul — bo sam pochodzę z ludu i z tym ludem stale się stykałem. I muszę księdzu podkreślić, że takiego wartościowego, pracowitego i wiernego elementu, żaden naród na świecie nie posiada. Tylko to smutne, że bardzo często my samych siebie nie rozumiemy i sami nie wiemy, co posiadamy.

Prezes Wiśniewski nachylił się w tej chwili do pana konsula i zapytał:

— Panie konsulu, czy można już zaczynać?

Wobec tego, że ani konsul, ani ksiądz, nie mieli żadnych zastrzeżeń, Wiśniewski zadzwonił. Na sali uciszyło się.

— Proszę pozostałych panów prezesów i panie prezeski do stołu prezydalnego! — zawołał głośno.

Głos mu drżał i pot wystąpił na czoło. W sali poczynało się robić duszno. Dym papierosiany snuł się sinym pasmem ponad zebraną publicznością i wzbijał się aż pod sufit. Przez uchylone okna wpływał orzeźwiający wiew powietrza i dochodziły świergoty wróbli. Mimo, że na dworze było jeszcze dosyć widno, na sali zapaliły się lampy. Gościnnie Czajka pragnął w ten sposób podkreślić wagę uroczystości i zakryć niejako brudne plamy znaczące się na dawno bielonych ścianach i słupach podtrzymujących powagę.

Wobec tego, że nikt nie nadchodził, prezes Wiśniewski zadzwonił po raz drugi, powstał i zaczął wygłaszać swoje przemówienie powitalne.

— Panie konsulu najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej! Czcigodny księżu! Kochane rodaczki i kochani rodacy! Wielkie święto, jakie obchodzimy dzisiaj, jest dla nas nie tylko świętem Konstytucji 3 Maja, ale i dniem Królowej Korony Polskiej... jak o tym wspominał w kościele nasz ukochany duszpasterz polski. Otóż ta święta Królowa Polski dopomogła nam, że mamy polskiego

księdza, że możemy znowu, jak za młodych lat, spowiadać się w swojej mowie i w tej mowie uzyskać od niego radę o pomoc. Cieszymy się też, że przyjechał do nas pan konsul... W imieniu całej kolonii witam go gorącym sercem, jako przedstawiciela naszej ukochanej Ojczyzny, do której my tużące zawsze tęsknimy i o niej nie zapominamy.

Grzmiące oklaski przerwały na chwilę dalsze wywody. Wiśniewski przełknął ślinę i spojrzął ku konsulowi, który uśmiechał się życzliwie i kiwał głową na podziękowanie. Gdy oklaski umilkły, podjął na nowo tok swego przemówienia.

...Witam też gorąco naszego ukochanego, niby z nieba nam zesłanego, księdza proboszcza Grzymałowskiego! Niech mu ten pobyt wśród nas będzie jak najprzyjemniejszy. Niech miłością do niego będą wypełnione wszystkie serca! Niech Pan Bóg łaskawie utrzyma go nam przy zdrowiu i życiu!

Znowu zerwały się huraganowe oklaski, aż cała sala zatrzęsa się u posad. Ksiądz Grzymałowski przytknął oczy i siedział tak pogrady, cichy i skromny, jakby nie go dzien był tej owacji.

— Witam uroczystie wszystkich prezesów i prezeski, wszystkich rodaków i rodaczki z Les Mines, jak i z „Kanady”, z „Bellevue”,

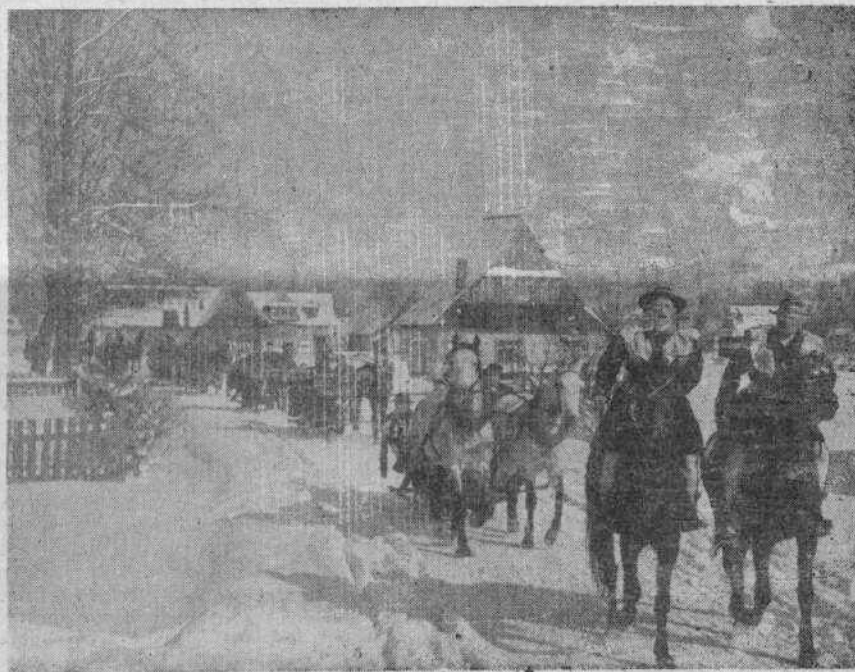
z „Maroka” i „Dziewiątki”! Witam starych Westfalaków i innych młodszych emigrantów, przybyłych tutaj z Poznańskiego, z Pomorza, z Kongresówki i z Galicji! Wszyscy my tu się zebrali, jako dzieci jednej Matki. Wszyscy my jesteśmy sobie równi, bo równie ciężko pracujemy i wszyscy jesteśmy emigrantami, bo za chlebem przyjechalśmy na tę ziemię...

W imieniu Komitetu organizacyjnego otwieram dzisiejszą uroczystość hasłem naszym: „Niech żyje Polska!”

Gromki okrzyk: „Niech żyje!” poderwał wszystkich na nogi. Ludzie wznosili ręce, a krzyczeli, jakby serce chcieli wyrwać z piersi i rzucić na świadectwo pod nogi konsulowi. Nie sposób było ich uspokoić. Okrzyk ten rozpałił im w piersiach żar niebywały i rozdarł zasłonę na oczach. W jednej chwili cały świat się zmienił. Zginęła szarość tułacznych dni, rozplynęła się tęsknota, nowym powabem pokryła się ta żmudna, szczyfowa praca kopalniana... Ujrzeni bowiem na sekundę, na błysk oka, rąbek tej swojej umiłowanej, dalekiej Ojczyzny. W okrzyku: „Niech żyje Polska!” mieściła się nie tylko miłość bez granic, ale również i ten żal nieutulony, co kołatał im w duszy, i ta gorzka przesiąknięta łzami, i ta boleść niepokromiona, co im zżerała zdrowie w dniach smutku i poniżenia. Krzyżeli bez pamięci, bo im się tak podobało, bo okrzyk ten przynosił im ulgę, bo w nim mogli wypowiedzieć to wszystko, co czuli, co pragnęli...

Powstał wreszcie pan konsul i dał znak, że chce mówić. Sala uspokoiła się w jednej chwili. Wszyscy usiedli na swoich miejscach i cisza zaległa dokoła.

(Ciąg dalszy nastąpi)



● **KIELICH GORYCZY.** — Pan Artur Cuzella z Newark bardzo się śpieszył do biura. Pocwotał więc czym prędzej do garażu, usiadł do nie najnowszego już modelu samochodu i... na tym się jego dobre chęci skończyły. Nijak nie potrafił bowiem uruchomić motoru. Mocował się z nim dłuższy czas, a gdy powstała groźba, że akumulator zupełnie się wyczerpie, wysiadł z wozu i ze złością zatrasnął drzwi. Wówczas samochód ruszył. Potoczył się przez bramę ogrodu, wjechał na ulicę wiodącą ku wybrzeżu, a gdy tam dotarł — chlupnął do wody i tyle go widziano. Kielicha goryczy dopełnił mandat wręczony panu Cuzelli za naruszenie przepisów ruchu drogowego.

● **POMYSŁ.** — Pewna znana firma angielska wydała polecenie swym przedstawicielom, by odwiedzali klientów, nie zabierając ze sobą kapeluszy. Dyrekcja doszła bowiem do wniosku, że pracownicy tracą zbyt wiele czasu na ich zdejmowanie i nakładanie oraz poszukiwanie miejsc, gdzie można by je złożyć. — Bez kapelusza odwiedzić dwa razy tyle klientów — brzmiał końcowy wniosek. Podobno ten system racjonalizatorski dał przewidziany efekt.

● **KARNE REFERATY.** — W republice Haiti doszło do wielu awantur na meczach piłkarskich. Niemal w czasie każdego spotkania sędzia był zmuszony do usuwania kilku graczy z boiska. Aby zaradzić złu władze piłkarskie wpadły na oryginalny pomysł. Każdy z graczy wyrzucony z boiska i ukarany zawieszaniem, musi napisać referat na temat przepisów gry w futbol. Jeśli taka praca wypadnie pomyślnie, piłkarz zostaje ulaskawiony. W wypadku, gdy referat zawiera błędy lub jest niedokładny, karę przedłuża się.

Podobno sposób ten w praktyce okazał się pożyteczny i coraz mniej futbolistów dopuszczano się wykroczeń na boisku.

Ogromnie boją się pisania referatów...

● **NIESZCZĘŚCIE.** — W pewnym towarzystwie mówiono o nieszczęściu, jakie spotkało znanego pisarza. Ktoś powiedział, co się zresztą zwykle mówi w takich wypadkach:

— Powoli się pocieszysz! Czas jest najlepszym pocieszycielem w nieszczęściu.

— Nie zawsze — wtrąciła gwiazda francuskiej rewii Mistinguette (1870-1956) — miałam w moim życiu wielkie zmartwienie, którego czas wcale nie zaturl.

— Jakże?

— Pierwsza zmarszczka na mojej twarzy.

● **ALARM PAPUGI.** — Złodzieje, którzy włamali się w Londynie do sklepu zoologicznego — umknęli stamtąd w popłochu, nie zrabowawszy ani pensa. Stało się to za przyczyną papugi „Toffy”. Na widok opryskanej natchmiast „rozpuściła” swój dziób i obudziła wszystkie pozostałe zwierzęta. Łącznie narobiły potem tyle wrzasku, że na ratunek zbiegli się mieszkańcy z całej ulicy.

Między Polską z 1960 roku i Polską z 1963 istnieje wyraźna różnica. Oczywiście, początki rozczarowania i goryczy dawały się już zauważyć w 1960 roku, ale obecnie napotyka się je wszędzie. Polska jest krajem rozczarowanym, a powodów takiego stanu rzeczy nie trzeba szukać daleko. „Nie robimy prawie żadnych postępów” — zreasumował jeden z moich towarzyszy podróży w pociągu, gdzie ludzie wypowiadają swe myśli bez żadnych obaw. „Ześlizgujemy się z powrotem”, dodał inny pasażer w przedziale pociągu jadącego z Poznania do Szczecina. „Każdego roku od 1956 było coraz gorzej. Spójrzcie na naszą dzisiejszą gospodarkę. Jest pośmiewiskiem całego świata”.

Gdy zapewniłem, że świat się nie śmieje z polskiej gospodarki, ponieważ bardzo mało o niej wie, powiedziano mi: „Co za szkoda! Oni powinni ją studiować jako przykład czym gospodarka być nie powinna. To jest zorganizowane marnotrawstwo. Marnotrawstwo, powiadam Panu!”.

Wszystkie wysiłki polskich planowników zawiodły: gospodarka znajduje się obecnie w Polsce w bardziej chaotycznym stanie niż kiedykolwiek. Niektórzy ludzie mówią o „prawie zupełnym załamaniu się naszej gospodarki”.

Do jakiego stopnia twierdzenie to jest prawdziwe, nikt tego nie wie, ale faktem jest, że wszędzie panuje brak żywności, że zboże musi być importowane i że znowu stoją ogonki po mięso i inne towary. Sytuację pogarsza fakt, że dochody tysięcy rodzin zostały drastycznie obniżone. Do 1960-go mniej więcej roku istniały możliwości „zarobienia troszkę sprytem”, zwłaszcza dla urzędników państwowych i członków partii, a członkowie zawodu nauczycielskiego mogli zarobić więcej przez pisanie książek, przez przewodniczenie na egzaminach, przez różne „prace dodatkowe”. Teraz wszystko to zostało surowo obcięte i wiele rodzin ma tylko połowę poprzednich zarobków. Najsilniej została tymi zarządzeniami dotknięta inteligencja, która zapewnia, że żyje na poziomie głodowania. Jest dużo prawdy w tych skargach. Chłopi są ciągle jeszcze najbogatszą klasą w nowej Polsce. Robotnikom przemysłowym nie tak się dobrze powodzi; ale niektórym klasom, jak np. górnikom, jest zapewne lepiej niż było przed wojną. Urzędnik państwowy jest koźłem ofiarnym przewróconej do góry nogami gospodarki, która nie może związać końca z końcem.

Dawnych skarg, że „Polska jest systematycznie rabowana przez Rosję”, już się nie słyszy, chociaż zarzuca się, że Polska musi wysłać wielkie ilości żywności do Wschodnich Niemiec, które nie mogłyby istnieć bez takiej pomocy. „Ci żebracy nie produkują dosyć żywności, chociaż przed wojną to był spichlerz Niemiec” — powiedziano mi we Wrocławiu. Stosunek do tych wschodnich Niemców jest pełen gorzkiej wrogo-

ści. „Są oni gorsi niż klika Adenauera”, wyjaśniono mi w Kudowej na Ziemiach Zachodnich. „Oni są aroganccy, nie dosyć pracują i liżą sowieckie buty. Wstrętni ludzie”.

Dzisiejszą gospodarkę w Polsce gani się za błędy: „Nigdy nie będziemy mieli przyzwoitej gospodarki pod komunistami. Oni są całkowicie niezdolni do planowania czegokolwiek. Są organicznie niezdolni do tego. Marnotrawcy i złodzieje”. Jest to bardzo częsta reakcja i ocena wśród polskich mas.

Rozłam między gospodarką państwową i „prywatną” rozszerza się. Robotnicy pracują w domu w swoich prywatnych warsztatach używając do tego materiałów, ukradzionych z fabryk. W niektórych prywatnych sklepach można jeszcze znaleźć pierwszorzędne ręczne roboty koszule lub buciki, natomiast oficjalna jakość jest dość niska. Ludzie nie wykazują żadnego zainteresowania dla własności publicznej; jest ona uważana za dobro bezpieczne, które wolno grabić. Oziębienie stosunków między społeczeństwem i ludźmi na szczycie wzrasta. Jest to bardzo zły objaw: Polacy rozwijają tendencje anarchizujące. Trzeba usłyszeć ich wrogość w stosunku do „państwa-rabusia”, żeby w to uwierzyć. Od 1960 roku stosunek między społeczeństwem i tymi, którzy rządzą ogromnie się pogorszył. W licznych oświadczeniach i wyznaniach, które się słyszy swobodnie wypowiedziane w Polsce, brzmi nuta wstrętu; podobny ton można było odkryć przed 1956 rokiem.

Czy zanoszą się na nową rewoltę? Nie. O ile można wywnioskować ze znaków i wróżb, nie ma chyba szans na jakiś energiczny protest, nie mówią już o otwartym buncie. Ludzie są przygnębieni i zrezygnowani; są zmęczeni. Walka o konieczne do życia rzeczy okazała się zbyt wyczerpująca.

Ale nawet bunt 1956 roku, rewolucja październikowa, słynna „wiosna w październiku” jest dzisiaj traktowana z cynizmem i sporą ilością samo-udręczenia. Są to głównie ćwiczenia w masochizmie. Społeczeństwo było pod ogromnym wrażeniem artykułu Jedlickiego (dawnego komunisty polskiego i członka niektórych organizacji, które rozkwitły około 1956 roku, takich jak Krzywe Koło w Warszawie), który pojechał do Izraela (był Żydem) i napisał swoje „resume” w paryskim miesięczniku „Kultura” pod prowokacyjnym tytułem: „Żydy i Chamy”. W tym szkicu, który okazał się bardzo popularny w Polsce, powiedział, że bunt 1956 r był z góry przygotowany przez dwa skrzydła Polskiej Partii Komunistycznej, członków tzw. sektoru Puławian i grupy Natolińskiej. Te dwie grupy były popularnie znane jako „chamy” i „żydy”, stosownie do przeważających w nich społecznych składników.

Obecnie przyjmuje się ogólnie, że nawet jeżeli w 1956 r. bunt nie został przeprowadzony przez tych „Żydów i chamów”, to naród został „nabrany” przez sprytnych komunistów. W egzaltacji wypadków 1956 r. przyrzeczenia brano za dobrą monetę, podczas gdy w istocie była to moneta sfałszowana. „Zostaliśmy oszukani przez naszych przywódców” — oto jest „leitmotiv” setek rozmów w Polsce.

„Kiedy spostrzeżliście się, że zostaliście oszukani?” — zadawałem często pytanie „W 1960 roku, a nawet w 1961 istniało jeszcze przekonanie, że rewolucja październikowa była szczerą. Artykuł Jedlickiego zdecydowanie rzucił iskrę”, powiedziano mi. „Gdy się studiuje krętą drogę 'wolności' danych i 'wolności' odebranych, dochodzi się do wniosku, że Jedlicki miał słusność”.

## ZYSKI I STRATY

„Ale wypadki 1956 r. przyniosły pewne korzyści dla Kościola, dla chłopów, czasowo dla całej dziedziny kultury. Wolność mowy została częściowo przywrócona, rządy Policji Tajnej zostały zahamowane...”  
„Tak, to prawda, ale pozycja Kościoła jest teraz znowu celem ataków, wolność przyznana naszej kulturze już prawie zanikła, a jeżeli chodzi o Tajną Policję... mówi się, i to często, o tajemniczych aresztowaniach, o przesłuchiowaniu ludzi, o „czarno ubranych mężczyznach” wchodzących do mieszkani...”

Takie oskarżenia słyszałem w wielu rozmowach. Wydaje się, że niektóre oskarżenia dotyczące ponurej Bezpieki, która się przez jakiś czas przyciszyła, nie są bezpodstawne. Cień Tajnej Policji pojawił się na nowo nad Polską. Ludzie mówią, że „nasza wolność została ukrócona”. Gazety i czasopisma stają się coraz cieńsze, co przypomina się brakowi papieru. „Brak papieru, a jakże”, powiedziano mi w Krakowie. „Eksportują za dużo, żeby dostać obce waluty. A to jest oczywiście dobrym pretekstem dla obciążenia naszych przydziałów. Proszę spojrzeć na nasze tygodniki. Nie ma prawie miejsca na poważniejszy artykuł”.

Czasopisma stają się cieńsze, a książki ukazują się w zmniejszonych ilościach. Poprzedni zalew książek już ustał, a warunki wydania książki stają się coraz trudniejsze. Słynne „sito kontroli” staje się gęściejsze. Zanim książka może być wydana, musi przejść analizę tuzinów komitetów.

Likwidacja znakomitego tygodnika — „Przegląd Kulturalny”, który przez wiele lat walczył pod mądrym i rozważnym kierownictwem wydawniczym G. Gottesmana, i połączenie dwu pism („Nowa Kultura” i „Przegląd”) w jedno: „Kultura”, która próbuje naśladować paryski miesięcznik emigracyjny „Kultura” (przynajmniej w

nazwie, jeżeli nie w treści) wywarły głębokie wrażenie w warszawskich kołach intelektualnych. Mówi się, że założenie „Kultury” pod egidą zagorzałych komunistów jak Wilhelmi, zwiastuje atak na całym froncie kulturalnym.

Rozczarowanie jest zupełne, skargi idą w miliony. Nastrojem Polaków jest gniew, ale szansy są małe, żeby ten gniew znalazł otwarty wyraz. Czasem w kabarecie politycznym słyszy się bardzo ostre dowcipy; Warszawa jest jeszcze ciągle miejscem, gdzie rodzą się polityczne żarty i gdzie współżyją dowcipy wulgarnie i krzykliwe z subtelnymi. Ale żadne żarty nie ukrywają wielkiej goryczy narodu, który czuje, że został oszukany przez swoich przywódców.

„Czego wy oczekujecie od swych przywódców?” — próbowałem rozplątać węzeł. „Co oni powinni zrobić?”. „Powinni położyć kres marnotrawczej, chaotycznej gospodarce. Mamy już rok 1963, to znaczy, że wkrótce będzie 20 lat po wojnie. Proszę spojrzeć na Węgry. Jest tam lepiej niż w Polsce. Jesteśmy narodem zacofanym dzięki tym wstrętnym doktrynerom. Oni mówią o planowaniu, ale nie wiedzą nic o produkcji, o systemie premiowania i o pracy. To są wszystko urzędnicy i profesorowie. Gomulka musi zaangażować prawdziwych ekspertów i zacząć od nowa. Inaczej wszystko pójdzie na marne”.

„Co jeszcze?” zapytałem. „Wszystko wskazuje na to, że Rosja nie miałaby nic przeciwko pewnej dozie wolności dla naszej kultury i dla naszego życia politycznego. Ale ci nasi nieszczęśliwi politycy są zbyt słabi: nie mają oni realnego wpływu w Moskwie, boją się własnych cieni. Zdecydowane stanowisko byłoby w Moskwie dobrze przyjęte. Ale to są ludzie bojaźliwi. Mali ludzie. Polska jest jeszcze ciągle państwem kluczowym bloku sowieckiego. Rosja nie mogłaby zaryzykować nowego pożaru w Polsce. Przyznałaby nam z pewnością pewne ulgi. Ale nasi przywódcy nie mają dosyć odwagi, żeby walczyć o lepsze życie. Liżą tylko sowieckie buty.”

Ta opinia, że Rosja zgodziłaby się teraz na przyznanie Polsce pewnej wolności i na powrót do sytuacji z 1956 r. jest ogólna. Reżym oskarża się o technizm. Gomulka przestał być bóstwem człowieka” i „pół-inteligenta”. „No tak, on jest przywoity ale bardzo ograniczony, to mniej więcej wszystko” — oto jest powszechna opinia o Generalnym Sekretarzu Partii. „On nie może kierować krajem: utracił wszelkie ślady prestiżu. Kłapa bezpieczeństwa...? Może... ale prawdopodobnie nawet to jest przesadą. Niktby nie uwierzył, że dlatego, że Gomulka stoi na czele hierarchii, rosyjskie wojska nie maszerują na Warszawę”.

To szeroko rozprzestrzenione rozczarowanie przyniosło wielkie zagrożenie dla stanu moralnego narodu. Duch nie był nigdy tak słaby od 1945 roku.

(Dokończenie na str. 8)



## IZRAEL WYNAGRADZA ZASŁUGI POLAKÓW W OBRONIE ŻYDÓW. —

Dziennik żydowski „Nowiny” wydawany w Tel-Awiv informuje obszernie o uroczystości ku czci dwojga Polaków — p. Marrii Kaan i p. Władysława Bartoszewskiego.

Uroczystość zaczęła się od zapalenia świecy w mauzoleum, potem posadzono drzewko w Alei Sprawiedliwych i zaopatrzone je nazwiskami wymienionych Polaków. Następnie wręczono p. Kaanowej i p. Bartoszewskiemu dyplom „Sprawiedliwych wśród narodów świata”.

W dyplomie umieszczono następujące uzasadnienie w języku polskim: „Z narażeniem własnego życia i z podkreślenia godności i szlachetną odwagą uczestniczyli oni w dziele ratowania prześladowanych Żydów. Izrael nigdy nie zapomni tych humanitarnych czynów”.

Głównym mówcą na uroczystości był b. naczelny prokurator Izraela, dr Gideon Hausner, który przypomniał ponury obraz hitlerowskiej okupacji w Polsce i na tym tle wypuklił wielkość zasługi tych Polaków, którzy przychodzili Żydom z pomocą.

Oboje odznaczeni w odpowiedzi stwierdzili, że swoje postępowanie w czasie okupacji i wówczas i teraz traktują jako wypełnienie obowiązku oraz podkreślili wielką liczbę Polaków, którzy działali podobnie, starając się ratować najbardziej prześladowanych przez niemieckich siepaczy.

A W PARYŻU... niejaki dr S.L. Landau tak pisze m.in. w prywatnym liście do p. Heleny Jankowskiej: „80% Polaków było współpracownikami nazistów. Chętnie się oni z eksterminacji Żydów. Plany wszystkich gehtto w Polsce zostały przygotowane przez Polaków, tak przez Polaków. Oni chcieli zniszczyć pewną elitę w swoim kraju. To im się w zupełności udało... Polak — aryjczyk nigdy do niczego nie był zdolny, to beznadziejny typ człowieka... Nadejście dzień, w którym biedny polski Żyd, który dzięki Polakom utracił wszystko, wykona swoją zemstę na was... Polacy zawsze byli antysemitami, a teraz bez Żydów leżycie w gnoju”. List dr. Landaua był jego odpowiedzią na notatkę w „Paris-Presse” zamieszczoną przez p. Jankowską i stwierdzającą, że Rubinstein, morderca Oswalda nie był Polakiem, co podawała na ogół prasa paryska.

ANTKLERYKAŁNA POWIEŚĆ Czesława Dobka pt. „Córka Warkowiaka” drukowana w odcinkach w „Związkowcu” w Kanadzie wywołała falę protestów ze strony czytelników. Czesław Dobek jest autorem licznych artykułów w prasie emigracyjnej ukazującej się w Anglii i w Niemczech.

OMEGA

# 1968 - Olimpiada w Meksyku

W dyskusji nad powierzeniem stolicy Meksyku organizacji Igrzysk Olimpijskich 1968 r. doszło podczas kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Baden-Baden do wymiany zdań pomiędzy przedstawicielem Bułgarii, Władimirem Stojczewem a delegatem Nowej Zelandii, dr Arthurem Porritem.

— Przed rokiem z okazji mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym — powiedział Stojczew — byłem gościem Miasta Meksyku. Mogę Panów zapewnić, iż bardzo dobrze znosiłem zmianę wysokości. To kwestia kilku zaledwie dni.

— Proszę nie porównywać wysiłku turysty z wysiłkiem sportowca — zareplikował lekarz. Nikt nie może podawać w wątpliwość wpływu wysokości na pracę serca. W Meksyku będzie ona odgrywać bardzo dużą rolę, co odbije się nie tylko na wynikach, ale i na stanie fizycznym zawodników.

Ostatecznie Meksyk wygrał „przetarg” i to w sposób zdecydowany. Jego konkurenci — Lyon, Detroit i Buenos Aires zostali zdystansowani — mówiąc językiem sportowym — o kilka długości. XIX Igrzyska ery nowożytną odbędą się zatem w mieście położonym na wysokości 2.278 metrów nad poziomem morza. Trochę wyżej od naszego Kasprowego (1.987 m), a nieco poniżej Świnicy (2.301 metrów).

Dr Porritt miał jednak rację. Jego twierdzenie nie było pozbawione podstaw. Przed 8 laty, w marcu 1955 roku, na stadionie stolicy Meksyku odbyły się Igrzyska Panamerykańskie, których wyniki zadziwiły świat. 23-letni student amerykański Lou Jones i o rok młodszy od niego Jim Lea rozprawili się w bezprzykładny sposób z rekordem świata w biegu na 400 m. Stary należał do słynnego George'a Rhodena z Jamajki i uważany był w owym czasie za szczyt ludzkich możliwości. Tymczasem obydwaj Amerykanie osiągnęli wyniki lepsze o 0,4 względnie 0,2 sek.

Nie był to zresztą jedyny rekord świata poprawiony w Meksyku. Rekord ustanowił również Brazylijczyk Adhemar Ferreira da Silva, uzyskując w trójskoku 16,56 m, o 33 cm więcej aniżeli dotychczasowy rekordzista — Rosjanin Leonid Szczerbakow. W tej konkurencji padły jeszcze 4 dalsze rekordy krajowe, podobnie jak w kilku innych dyscyplinach. Ale nie we wszystkich. W niektórych rezultaty były zaskakująco słabe. Do zdobycia złotego medalu w biegu na 5.000 m wystarczał bardziej niż przeciętny wynik — 15:30,6 minuty, w biegu na 10.000 m — 32:42,6 minuty. Ówczesny rekordzista świata w rzucie oszczepem, Bud Held, osiągający regularnie 80 metrów, zwyciężył słabiutkim wynikiem 69,77 metra, a słynny Rafer Johnson — „król lekkoatletów” — nie zdobył się nawet na 7.000 punktów w dziesięcioboju.

Polemizując z delegatem Bułgarii, dr Porritt, który notabene sam był niegdyś znanym sportowcem (w 1924 roku w Paryżu zdobył brązowy medal olimpijski w biegu na 100 m), przypomniał jeszcze, że więk-

szony wysiłek niektórych sportowców w Mieście Meksyku został okupiony nadszarpaniem zdrowia. Lou Jones po przebiegnięciu linii mety padł nieprzytomny na bieżnię. Tak samo zareagował organizm zwycięzcy biegu na 400 m przez płotki — Joshua Culbreatha.

A więc wysokość nie działa jednakowo na wysiłek sportowca. Czym się to tłumaczy? Odpowiedź jest prosta. Wiadomo, że im wyżej unosimy się w atmosferę, tym powietrze staje się rzadsze. W konsekwencji powoduje to: 1) zmniejszony opór przy posuwaniu się do przodu, i 2) rozrzedzenie tlenu.

Teraz już nietrudno zrozumieć, dlaczego w tych warunkach łatwiej osiągać wyrównane wyniki w konkurencjach wymagających tylko krótkotrwałego wysiłku. Tam jednak, gdzie trzeba się zdobyć na długotrwały wydatek energii, rzecz ma się odwrotnie. Zawodnik bowiem rekompensuje stratę tlenu przyspieszeniem oddechu, a to bez szkody dla zdrowia jest możliwe tylko przez krótki okres.

Już dziś można więc przewidzieć, w jakich dyscyplinach będziemy mogli liczyć na rekordy świata podczas XIX Igrzysk

RZYM. — „Działalność apostolska wśród mas robotniczych we Włoszech” stanowiła temat główny symfozium, jakie miało miejsce w Mediolanie, zorganizowane staraniem Ośrodka Orientacji Pastoralnej w Rzymie. W zjeździe tym, pierwszym tego rodzaju, wziął udział wraz z arcybiskupem Mediolanu Mons Colombo, liczni inni biskupi, kapłani, działacze organizacji katolickich oraz eksperci od zagadnień i psychologii środowisk robotniczych. Inicjatywa ta jest odpowiedzią na wezwanie skierowane ostatnio przez Pawła VI do sekcji robotniczej włoskiej akcji katolickiej o podjęcie naprawdę wyspecjalizowanej działalności pastoralnej, która mogła zbliżyć do Kościoła współczesny świat robotniczy. Prace symfozium trwały do dnia 4 stycznia.

Ojciec św. przywiózł ze sobą do Ziemi Świętej złotą gałąź oliwną, dar chorych Rzymu wręczoną mu przez Mons Florencjusza Angelini, delegata kardynała-wikariusza Klemensa Micara od wszystkich klinik i szpitali Urbo. Wręczenie symbolicznej gałęzi oliwnej odbyło się podczas specjalnej audiencji, jaką Papież Paweł VI udzielił reprezentacji szpitali rzymskich i podczas której zapewnił o zebranych, iż zgodnie z wolą chorych, tą złotą gałąź oliwną złoży on w jednym z miejsc świętych w Palestynie jakiegokolwiek podczas swej pielgrzymki.

Olimpijskich, a w jakich będzie to niemożliwe oraz którzy zawodnicy będą faworyzowani warunkami panującymi w stolicy Meksyku. Będą to więc przede wszystkim ci, którzy nie odczuwają najmniejszych dolegliwości sercowych. Dalej — mieszkańcy górzystych terenów, a więc oczywiście gospodarze igrzysk, a także Abisyńczycy, Tybetańczycy itd. No i wreszcie ci, którzy dysponują mniejszą pojemnością płuc przy mniejszej wadze. Łatwiej bowiem zdobyć się na wyężony wysiłek człowiekowi o pojemności płuc wynoszącej 4,5 litra i wadze 60 kg, aniżeli 80-kilogramowemu atlecie z płucami o pojemności 5 litrów i więcej. Te fakty zostały stwierdzone ponad wszelką wątpliwość na przykładzie kolarzy startujących w wielkich wyścigach dla zawodowców w terenach górskich na wysokości ponad 2.000 m n.p.m.

O tym wszystkim będą musieli pamiętać przed igrzyskami w Meksyku nie tylko zawodnicy, ale też ich opiekunowie, a przede wszystkim lekarze. Ich współpraca będzie za 5 lat wprost nieodzowna. A że same zawody przyniosą niejedną sensację, że nie jeden wielki faworyt będzie musiał ustąpić miejsca mniej znanemu rywalowi — tego nie trzeba chyba dodawać.

(Dokończenie ze str. 7)

## ZOBOJĘTNIALI POLACY

Polacy są zobojeźtniali. Mieli oni zbyt wiele niepowodzeń i zbyt wiele niespełnionych obietnic. Uważają się za „przeklętych przez zły los”. Czują się także odosobnieni. Plan Rapackiego nie posunął niczego naprzód. Politycznie, polskie inicjatywy spaliły na panewce: pozycja, zajęta przez Polskę w 1956 r. już nie jest ważna. Polska przestała „nadawać ton” zmianom w Europie. Węgry są teraz prawdopodobnie na czele. A dumni i ambitni Polacy, którzy chcieliby grać pierwsze skrzypce, odczuwają za przykrością ten stan rzeczy.

„Nigdy nie mieliśmy szczęścia do polityków”, powiedziano mi w wielu różnych miejscach. „Brak nam człowieka o prawdziwej postawie. Nasi komuniści są pionkami bez znaczenia. Nawet wstrętny Ulbricht jest człowiekiem pewnego kalibru. Ma charakter. Ale nasi komuniści to drobne figury”.

Przez krótki czas myślano, że Polska mogłaby nawet wpłynąć na bieg wypadków w Rosji. Teraz to marzenie rozwiła się. „Musimy czekać na zmiany w Rosji. A w Rosji idzie to straszliwie powoli. Lata miną zanim zajmimy taką pozycję jak Finlandia. Ile lat? Dwadzieścia, albo trzydzieści. Ale wojny nie będzie”.

I to jest zdaje się jedyna dająca pociechę wiara w Polsce, rozdartej uczuciem żalu wobec okrutnego losu i walczącej przeciwko paraliżującym przeciwnościom gospodarczym

A.P.S.



# między nami kobietami...

## Młodzi i starzy w dzisiejszym świecie

Konflikt między młodym i starym pokoleniem jest jednym z tych typowych zjawisk, które się powtarzają od setek i tysięcy lat. Młodzi ludzie zawsze się buntowali przeciwko porządkowi rzeczy, który zastawali, i spotykali się z oporem i niechęcią ze strony starszej generacji, która broniła tradycji. Synowie chcieli reformować świat swych ojców, po części dlatego, że uważali go za źle zorganizowany, a po części z organicznej potrzeby buntu i walki tak charakterystycznych dla młodzieży. A pole walki obejmowało wszystko: kodeks moralny, politykę, opinie społeczne, literaturę i sztukę.

Walka ta nie była jednak zawsze tak samo intensywna. W spokojnych czasach ustabilizowanej polityki oraz sytuacji społecznej i kulturalnej, rewolty te nie były gwałtowne. Nie mając charakteru rzeczywistego konfliktu sił i ruchów ideologicznych, ograniczały się głównie do teatralnych deklamacji i bufonady. Ich źródłem była młodociana złośliwość, pragnienie większej wolności, zrywanie zakazanego owocu i pogarda dla wszystkiego co konwencjonalne.

### SMUTNY OBRAZ OBECNEJ SYTUACJI

Dzisiaj sytuacja jest całkiem inna. Powojenne pokolenie weszło w życie i było świadkiem skutków przerażającej katastrofy dewaluacji wielu wartości, które stanowiły fundamenty państw i społeczeństw w dużej części świata.

Prawdą jest, że rozczarowanie i gniewna reakcja młodszego pokolenia wybuchły nie tylko w tych krajach, gdzie złe ideologie jak nazizm, faszyzm i komunizm zostały zdemaskowane i okazały swój głęboki fałsz, ale również wśród wolnych narodów, posiadających ustroj demokratyczny. Bo w taki sam sposób jak to się dzieje w nowoczesnych wojnach, gdzie żadna strona nie wygrywa i nie przegrywa w sposób absolutny, tak i przewroty, wywołane przez wojnę na wielu polach dotykają obydwu stron.

Smutny obraz dzisiejszego świata, poczucie niepewności i groźba ataku komunistycznego, któryby rozpoczął ogólną pożogę atomową — wszystko to przynębia młodych i wzburza ich przeciwko starszemu pokoleniu, które uważają oni za odpowiedzialnych za taką sytuację. Podniecenie tych brodatych chłopców i tych dziewcząt o celowo zaniedbanym wyglądzie, upajających się jazz'em i pół-barbarzyńskimi tańcami, używających plugawego języka i gardzących przyzwyczajonymi manierami, nie jest normalną, zdrową radością życia, kipiącą nadmiarem

młodzieńczej energii. Jest coś ponurego i posępnego w wyrazie ich twarzy, gniewna gorycz w ich pogardliwym stosunku do rzeczywistości, która ich otacza. Wydaje się to podświadomym protestem przeciwko światu i jego obecnemu sposobowi życia.

### DUCHOWA PRÓZNI

Przyczyną niezadowolenia tych młodych ludzi w krajach zachodnich nie jest ich sytuacja gospodarcza i złe warunki życia. Gdy obserwujemy np. Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię lub Niemiecką Republikę Związkową, musimy zauważyć ogromny wzrost dobrobytu u wszystkich klas, oraz specjalną troskę o dobrobyt młodszego pokolenia. Jeżeli to ostatnie, pomimo tych wszystkich czynników materialnych okazuje często objawy zgorzknienia, to dlatego, że żyje ono w pustce duchowej i nie widzi znaczenia życia ani jego wartości.

To, czego im rzeczywiście brak, to jest entuzjazm, któryby pobudził ich energię i skierował ją ku celowi, zdolnemu przysięgnąć ich wyobraźnię. Potrzebna im jest jakaś wiara, którąby zapętlili obecną pustkę, jakiś idealizm, tak bardzo pogardzany przez „trzeźwą” i „realistyczną” młodzież.

### WINA LEŻY PO OBYDWU STRONACH

To jest jednak tylko jedna strona sprawy. Byłoby niesprawiedliwe twierdzić, że w konflikcie obu pokoleń tylko młodsze jest winne. „Starzy” mówią cieggle swoim synom i córkom: „Wy nie macie ideałów, nie macie wyższych, bardziej wzniosłych celów, żadnego szacunku dla tradycji, jesteście egocentryczni i zupełnie obojętni w stosunku do waszego społeczeństwa i kraju”. Zawsze popełniają oni ten sam błąd, uważając wszystko nowe za złe, ponieważ jest ono inne od tego, do czego się sami przyzwyczaili i ponieważ go nie rozumieją. Są zbyt próżni i zarozumiali, okazują zbyt wiele pogardy dla nowych i świeżych prądów, nie dość elastyczności w ocenianiu faktów.

Przemek (lat 3) nabił sobie dużego guza i bardzo płakał. Po kilku godzinach przypomniał sobie o wypadku i pyta: „Mamusiu, mam jeszcze tego guza?” „Masz” — potwierdza mama. Przemek niechętnie: „To jeszcze będę musiał płakać...”

Ania (lat 3) znalazła na wycieczce grzyba — prawdziwka. Ogląda go i wacha, wreszcie stwierdza ogromnie zdziwiona: „Mama, grzybek pachnie zakupką!”

Odpowiedź młodszego pokolenia jest następująca: „Wy macie przestarzałe poglądy, wasza koncepcja świata jest przestarzała, żyjecie w świecie marzeń o przeszłości, która została już dawno pogrzebana, nie wiecie jak przystosować wasze sztywne sposoby myślenia do rzeczywistości dnia dzisiejszego, wasz jałowy romantyzm jest operetkowy”.

Takie wydaje się być sedno pojedynków dyskusyjnych między przedstawicielami obu pokoleń. Widoczne jest, że żadna ze stron nie ma całkowitej słuszności. „Starzy” nie mają dosyć zrozumienia dla nowych idei i odmiennej mentalności. Podczas gdy „młodzi” są równie kategoryczni i nietolerancyjni i za bardzo skłonni do utożsamiania wszystkiego co nowe ze słusznym i wartościowym.

### NIHILIZM I AMORALNOŚĆ

Jak powiedzieliśmy, protest ten połączony z niezadowoleniem z obecnej rzeczywistości, jest wynikiem duchowej pustki. Ażeby młodzież mogła zrozumieć i ocenić wartość istnienia ludzkiego potrzebu poleżną idej, któraby natchnęła ją jasną wizją życia i jego znaczenia, pobudziła jej wyobraźnię i dała jej wyjaśnienie wagi tego, że się żyje.

Komuniści usiłowali poruszyć swoje młode pokolenie zapomocą takiej idei. Przez pewien czas — dawało to dobre wyniki. Ale prawda musiała wypluć na wierzch: była to fałszywa wiara. Przyszłości świata nie można opierać na lęku, ucisku i pogardzie jednostki, i młodzi sowieccy komuniści zachęcają sobie zdawać z tego sprawę coraz wyraźniej.

Rozwiązanie leży gdzie indziej: nie w materialistycznej ale w idealistycznej koncepcji świata, nie w niewolnictwie lecz w wolności, i — przede wszystkim — w Bogu. Odrodzenie zasad chrześcijańskich i życia chrześcijańskiego może wskazać młodszemu pokoleniu właściwą drogę, wypełnić pustkę, w której pogryzł ich dzisiejszy nihilizm, i dać ich życiu znaczenie.

Przyszłość ludzkości, a zwłaszcza świata zachodniego i jego cywilizacji, zależy od jego cywilizacji, zależy od jego odrodzenia. Odradzająca idea nie jest nowa, ma ona już dwa tysiące lat. Ale została zaniedbana i musi być na nowo ożywiona. Widoki są dobre. Dzięki ostatnim Papieżom, chrześcijaństwo, reprezentowane przez Kościół Rzymsko-Katolicki, zdobywa coraz więcej wpływu w świecie. Wspaniała idea zjednoczenia Chrześcijan, wzniecona przez Rzym, coraz bardziej przenika wszystkich, którzy wierzą w Chrystusa. Nie odnoszą się do niej obojętnie nawet nie-chrześcijańskie, dla których religia i wiara w Boga mają najwyższe znaczenie.

Jeżeli młodsze pokolenie da się natchnąć ożywioną ideą chrześcijańską, minie jego obecny kryzys.

A.P.S.

# Straty lotników Niemców w r. 1939 w Polsce były o wiele większe

W połowie sierpnia 1939 r., czyli na dwa tygodnie przed napadem Hitlera na Polskę, podczas ćwiczeń lotniczych Luftwaffe nad poligonem Neuhammer, doszło do nienotowanej nigdy przedtem katastrofy. 13 „stukasów” z 26 ludźmi załogi z 76 eskadry, rozbito się na miazgę podczas pikowania przez chmury. Przyczyną tej zbiorowej kraksy było podobno nagłe obniżenie się chmury. Hitler na wieść o nieszczęściu zaniemówił na 10 minut. Rzecz jak najstaranniej zatajono. Przetrwowała w tajemnicy długie lata. Ujawnił ją dopiero ostatnio niejaki Cajus Bekker, autor cyklu artykułów, drukowanych w zachodniemieckim magazynie ilustrowanym pt. „Kristall” wychodzącym w Hamburgu. Artykuły te w formie opowiadań poświęcone są udziałowi niemieckiego lotnictwa w działaniach wojennych lat 1939 i 1940, gloryfikując „bohaterów” Luftwaffe z jej wodzem Hermanem Goeringiem na czele, oparte są jednak jeżeli chodzi o fakty i cyfry, na wiarygodnym materiale źródłowym, ostanającym dotąd niejedną pilnie strzeżoną tajemnicę wojskową III Rzeszy.

Przed wszystkim okazuje się, że straty hitlerowskiego lotnictwa w kampanii wrześniowej były daleko większe aniżeli dotychczas przypuszczano. Ze skierowanych nad Polskę 1875 maszyn (648 bombowców, 219 stukasów-bombowców nurkujących, 246 myśliwców, 474 rozpoznawcze i 288 łącznikowych)

285 zostało przez Polaków całkowicie zniszczonych, a

279 poważnie uszkodzonych i niedołączonych do użycia przez dłuższy okres czasu.

Łącznie więc 564 maszyny czyli ponad jedna czwarta hitlerowskiej machiny powietrznej, została z walki wyeliminowana (w podanej wyżej liczbie 1875 maszyn, brak jest samolotów marynarki niemieckiej, można jednak przyjąć, że łącznie skierowali do walki Niemcy ok. 2 tys. maszyn). Wśród zniszczonych zupełnie było: 78 bombowców, 67 myśliwców, 63 maszyny rozpoznawcze, 31 stukasów i 46 innych.

Interesujące szczegóły ujawnia Bekker na temat, jak Niemcy doszli do „stukasów”, które tak bardzo dały się we znaki naszej ludności, a także cofającym się kolumnom wojska. Otóż, późniejszy hitlerowski generał, znany lotnik Udet, odkupił w 1933 r. od Amerykanów dwa prototypy samolotów „Curtiss Hawk”. Maszyny te odrzuciło amerykańskie dowództwo jako niegodne uwagi. Udet dostrzegł w nich jednak pewne zalety i kupił je za bardzo niską cenę. Miał na nich dwukrotne kraksy, ale przeforsował ich przebudowę, na szybkie jednopłatowce bombowce. W kampanii wrześniowej wyrzuciły one Polskę ołbrzymie szkody. M. in. zatopiły 3 września dwa

nasze największe okręty wojenne „Wicher” i „Gryf”.

Bombardowanie ziem polskich przez Luftwaffe odbywało się w 1939 r. z 58 lotnisk. 31 z nich podlegało dowództwu pierwszej hitlerowskiej powietrznej floty w Szczecinie, przy czym 17 lotnisk znajdowało się na Pomorzu i we wschodniej Brandenburgii, a 14 na Warmii i Mazurach (w Prusach Wschodnich). Pozostałe lotniska były w dyspozycji tzw. czwartej floty, która sztab miała w Dzierżoniowie. Znajdowały się one na obszarze Śląska, z czego 10 na Dolnym Śląsku.

Znany jest fakt, że pierwszy termin napadu na Polskę ustalił Hitler na 26 sierpnia. Po odwołaniu tego rozkazu eskadry niemieckie znajdujące się w pobliżu granicy Polski, zostały cofnięte w głąb kraju, skąd powróciły na wysunięte pozycje 31 sierpnia. Przy tej okazji Bekker podaje, że dowódca 10 armii hitlerowskiej gen. von Reichenau, który swój sztab miał w pałacu jednego z grafów śląskich w Turawie na Opolszczyźnie, dowiedział się o odwołaniu napadu dostownie w ostatniej chwili i to dzięki lotnikom. Zajął on pozycje nad samą granicą koło Oleśna i już miał wydać rozkaz rozpoczęcia agresji. Dopiero zupełnie przypadkowo wyprowadził go z błędu gen. lotnictwa Richthofen.

Bekker podaje także, iż bombardowanie Polski z powietrza w pierwszym dniu wojny udało się Luftwaffe tylko częściowo. Wiele bombowców nie odnalazło wyznaczonych im celów. Ponadto z niewiadomych powodów Goering odwołał zmasowane bombardowanie Warszawy, zaplanowane na ten dzień w godzinach popołudniowych pod kryptonimem „Wasserkante”.

Przy opisie epizodów wojennych wzmiankuje Bekker o zaciętości i skuteczności walki powietrznej polskich myśliwców nad Warszawą, Łodzią i Brodnicą oraz stratach zadanych niemieckim wojskom pancernym przez polskie bombowce pod Radomskiem.

Pisząc o działaniach niemieckich lotników, wymienia ich sukcesy, mówi o szeregu błędów, ale przemilcza, że mordowali oni z powietrza w czasie września bezbronną ludność cywilną.

## KOPERNIKOWSKIE SENSACJE

Londyński „Times” uchodzący w pewnych kołach za wzór ścisłości we wszelkiego rodzaju informacjach, szacujący się sztabem współpracowników różnych specjalności, znalazł ostatnio Mikołaja Kopernika za rodowitego Holendra. Wymienił go przy tym obok Erazma z Rotterdamu jako najwybitniejszego syna Holandii.

W wydanej w 1961 r. w Warszawie książce Hermana Kestena pt. „Kopernik i jego czasy” zamieszczony jest fragment listu Filipa Malenchtona — wybitnego niemieckiego humanisty do ucznia Kopernika, Retyka. List ten napisany został po łacinie. Malenchtion mówi w nim o Koperniku „Sarmaticus Astronomus” czyli „polski astronom”. W tłumaczeniu Kestena, który jest podobno zwolennikiem ponadnarodowego stanowiska Kopernika, te dwa słowa zostały przetłumaczone na „pruski astronom”. Na fakt ten zwraca uwagę listopadowy numer miesięcznika „Urania”.

Skoro już jesteśmy przy Koperniku warto wspomnieć o artykule Janusza Pagaczewskiego w czasopiśmie — „Wszechświat” (zeszyt 10). Autor na podstawie szeregu dowodów wykazuje że wieża we Fromborku pokazywana turystom jako miejsce obserwacji nieba przez wielkiego astronoma, wcale Kopernikowi do tego celu nie służyła. Obserwacje jakich dokonał on we Fromborku, były z tego miejsca w ogóle niemożliwe. Autor twierdzi, że Kopernik prowadził je z domu Ekharda z Kępna. Tu zbudował sobie urządzenie. Tu też mieszkał do 1520 r., w którym to roku budynki Ekharda zostały spalone przez Krzyżaków wraz z wielu innymi budowlami Fromborka. Kopernik w tym czasie przebywał w Olsztynie. Dopiero kiedy powrócił w 1521 r. z konieczności zamieszkał w zachowanej do dziś wieży. Ale było to już po dokonaniu najważniejszych badań, które stworzyły podstawy do wiekopomnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich”.

Domy Ekharda według J. Pagaczewskiego znajdowały się obok obecnej katedry. Po przednim badaczom nie udało się tego ustalić dlatego, że na drodze obserwacji z tego miejsca znajduje się olbrzymia dzwonnica Radziejowskiego. Ale dzwonnica ta została zbudowana dopiero w 1685 r., a więc grubo po Koperniku, o czym zapomniano.

„Sposób definitywnej rekonstrukcji murów obronnych zespołu fromborskiego — zwraca uwagę prof. Pagaczewski — nie został dotychczas rozstrzygnięty. I dobrze się stało, bo przedwczesną decyzją można było zepsuć raz na zawsze całą sprawę. Zdanie, że powyższy zespół powinien być zrekonstruowany w całości na czasy bliskie Kopernikowi przeważa wśród astronomów”.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon: RICHelleu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRÉNUMÉRATA KWARTALNA: we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

## NASZA KUCHNIA

### SZYBKE POTRAWY

Jeśli chcemy szybko ugotować pożywny posiłek — sięgamy zwykle po makaron. Można go przyrządzać na wiele sposobów, z różnymi dodatkami — z konserwą mięsną, rybą, wędliną lub surówką. Podajemy przepis na kilka potraw z makaronu.

#### SPAGHETTI Z POMIDORAMI

30 dkg makaronu spaghetti, sól, 2 cebule, 2 łyżki oleju sałatkowego, pieprz, mała łyżeczka papryki, kilka plasterków wędzonego boczką, 1/2 kg pomidorów lub 2-3 łyżki gęstej pasty pomidorowej.

Makaron włożyć do wrzącej osolonej wody, raz zagotować, następnie przykryć i dogotować na małym ogniu. Odcedzić, przelewając zimną wodą. Na dużej patelni lekko zrumienić pokrajaną w kostkę cebulę, włożyć osączony makaron, dodać sól, pieprz i paprykę — po czym razem przesmażyć. Następnie ułożyć na wierzchu plasterki pomidorów (lub pastę) i paski boczką i wstawić na 12-20 minut do gorącego piekarnika.

#### MAKARON Z KIELBASĄ SERDELOWĄ

30 dkg makaronu-żanek lub rurek, łyżka masła; 30 dkg kielbasy serdelowej, szklanka soku pomidorowego, łyżka tłuszczu, 1 i pół łyżki maki, sól, odrobina cukru, 2 łyżki usiekanej zielonej pietruszki.

Makaron ugotować w dużej ilości wrzącej osolonej wody; jednocześnie obrać kielbasę ze skórki, pokrajać w plasterki, zalać szklanką wrzącej wody i rozgrzać na mocnym ogniu. Wlać sok pomidorowy, doprawić do smaku solą i cukrem, zagaścić zasmażką z tłuszczu i maki. Makaron, po odcedzeniu i dokładnym osączeniu, wymieszać z łyżką świeżego masła i usiekaną pietruszką, wyłożyć na półmisek i polać sosem pomidorowym z kielbasą.

#### MAKARON „AU GRATIN”

1/2 kg makaronu spaghetti, 20 dkg żółtego sera (tłustego), 10 dkg masła, zielona pietruszka, sól.

Makaron ugotować w dużej ilości wody odcedzić, wymieszać z łyżką masła, ułożyć na ogniotrwałym półmisku lub kamionce posypać z wierzchu ustruganym na jarzynowej tarce serem i kawałkami masła. Makaron wstawić do gorącego piekarnika na 20 minut. Podawać posypyany zieloną pietruszką z wszelkiego rodzaju surówkami lub sosami.

#### MAKARON Z FASOLKĄ SZPARAGOWĄ

1/2 kg makaronu-rurek lub kolanek, słoik fasoli szparagowej, żółty ser, 2 łyżki masła, łyżka tartej bułki, 4 jajka, sól, pieprz.

Makaron ugotować w dużej ilości osolonej wody. Jednocześnie rozgrzać wyjętą ze słoja fasolkę szparagową. Usmażyć sadzone jajka. Na długim półmisku ułożyć środkiem odcedzoną fasolkę, polać masłem z bułeczką, po obu stronach ułożyć odcedzony, dokładnie osączony i wymieszany z żółtym, tartym serem i masłem makaron, na nim po dwa sadzone jajka, posypane solą i pieprzem. Zaraz podawać.

# Z życia emigracji

„Komisja Szkolna Niezależnych Szkół Polskich Okręgu Paryskiego” urzędza 26 stycznia 1964 r. (niedziela), godz. 15-ta w sali Merostwa II-go (Place i Metro Voltaire) uroczystość GWIAZDKI dla dzieci szkolnych i nieszkolnych oraz zaprasza gorąco na nią dzieci i rodziców, jak i naszych sympatyków.

Na program złożą się:

1) Występy inscenizacyjne każdej szkoły;

2) Występy p. Cecylii Jaworskiej — artystki śpiewaczki Opery Poznańskiej, dobrze znanej już szerokiej publiczności polskiej i francuskiej ze swych licznych występów, której talent artystyczny i melodyjność silnego sopranu zdobył już rozgłos i wielu wielbicieli.

3) Inne atrakcje w przerwach programu.

Zarząd Komisji Szkolnej

### Ofiary

#### na Tydzień Miłosierdzia

	F.
Ks. Ankierski Raymond — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Harnes (P.-de-C.)	1.012,50
P. Piwosz Anna — od Bractwa Żyw. Różańca w Blenod-les-Pont-a-Mousson (M.-et-M.)	60,00
P. Kpt Jaworski Jan — Ruelle (Charente) — od K.W. 4013 za miesiąc grudzień	22,30
P. Fundament B. — Escudain (Nord)	50,00
P. Sotwińska Fr. — Valleroy (M.-et-M.)	100,00
K.W. 4158 Lbr Co, Ingrandes (Vienne)	120,00
K.W. 4158 Lbr Svc Co, Ingrandes (Vienne) lekarstwa dla chorych	38,00
P. Kaszyńska Maria — od Bractwa Żywego Różańca z Montigny-en-Ostrevent (Nord)	30,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Polska Misja Katolicka 263 bis, rue St-Honoré — Paris-1 <sup>er</sup> C.C.P. 1268-75 PARIS.	

Z ministerstwa Obrony otrzymaliśmy następujący komunikat do ogłoszenia:

„W związku z komunikatem prasowym w sprawie pewnych wypłat pieniężnych należnych byłym jeńcom wojennym i internowanym w Szwajcarii, pułkownik L'Hopitalier, który otrzymuje wiele listów, prosi by byli kombataneci powstrzymali się od pisania na ten temat, by nie obciążać jego działu w chwili jego reorganizacji i czekać aż do podania nowego adresu.

Z drugiej strony, informuje się zainteresowanych, że nie trzeba pisać żadnych podań, ponieważ nazwiska zainteresowanych są doskonale znane i że w odpowiednim czasie otrzymają oni osobiście do wypełnienia dodatkowy formularz informacyjny”.

### Abonament

#### możesz opłacić :

We Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

### HALLO — TU PARYŻ...

Słowa polskie: j.m.

Hallo  
to Paryż wita Was  
uśmiechem jasnych dni  
świętecznych i bestroskich.  
Hallo,

dla wszystkich polskich miast,  
dla wszystkich polskich wsi  
— hallo, ici Paris!...

To jego śpiewny takt, co dzień po dniu  
[wtóruje nam  
jak tu — jak tam:  
To sercem dają znak, bo żyją tak i  
[biją tak  
jak Wam, jak nam...!

Hallo,  
to Paryż — właśnie on:  
święteczny wieści dzwon  
serdecznych pieśni ton...

Dzwonami miasto gra i sływa mgła  
[srebrzystych gam  
z Notre-Dame, z Notre-Dame.  
A Bulwarami gna piosenka ta — i  
[będzie szła  
od bram — do bram!...

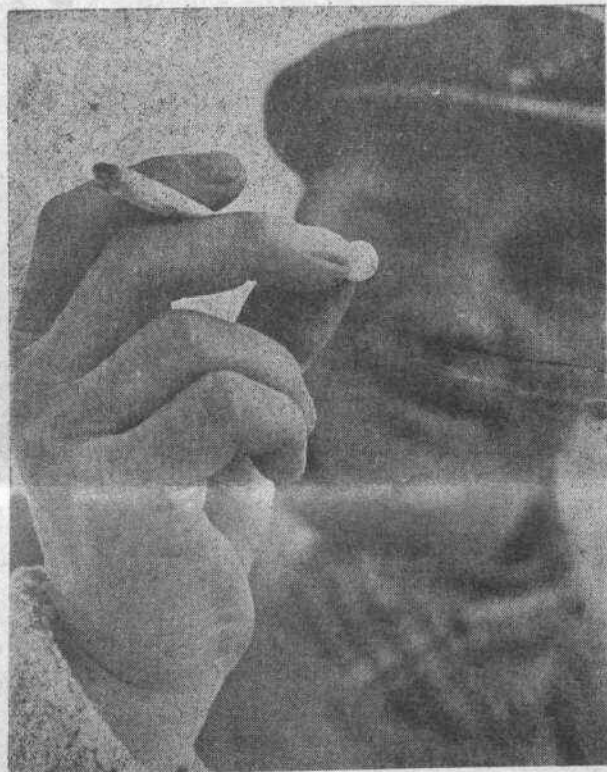
...Aż tam,  
choć to daleko stąd,  
życzenia złoży Wam  
spokojnych, dorych Świąt...!



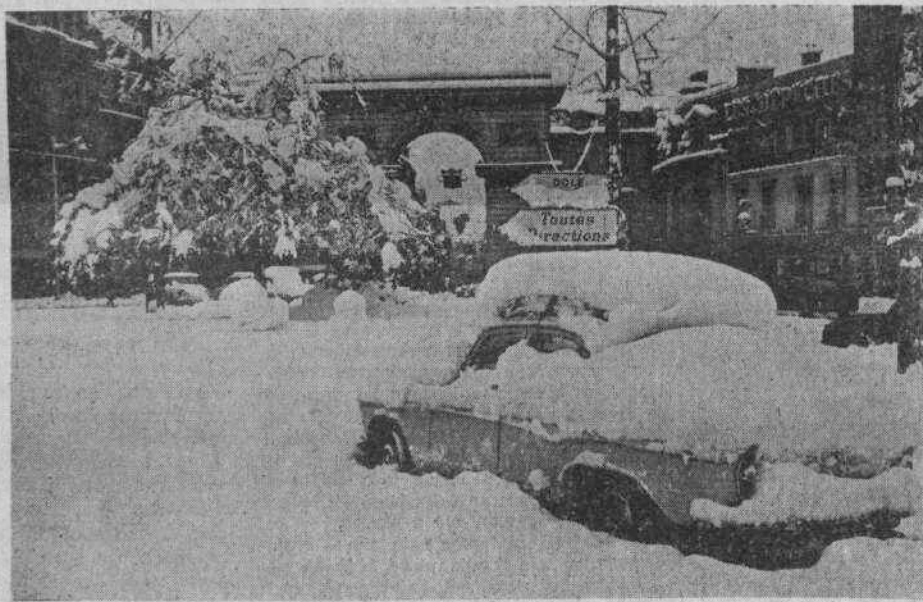
# LA VOIX CATHOLIQUE



Podobno ma 158 lat. Azarbejdżański ten wieśniak zawsze jeszcze rześki, cieszący się doskonałym apetytem. Kuchnię przygotowuje mu jego „młoda”, bo 83 lata licząca, żona. Z 23 dzieci ma 150 wnucząt i prawnucząt. Miał „setkę” w chwili wybuchu rewolucji 1917 r. Jaka jest tajemnica jego długowieczności? Jest stale zajęty.



Oto bardzo aktualna pigułka... Wiele mówi się ostatnio o palaczach tytoniu. Zaalarmowani wynikami ankiety amerykańskiej palacze, zaczynają się martwić o swe zdrowie. Pewien przedsiębiorca angielski powziął ciekawą inicjatywę. Rozdał mianowicie wśród swego personelu te oto pigułki „przeciw-tytoniowe”. A co ty o tym sądzisz.



Burgundia znana z dobrych win — przypomina okolice polarne. Oto gruby materac śniegu w mieście Dijon i okolicy, który sprawił zresztą trochę kłopotów, podczas gdy narciarze w górach są go zupełnie pozbawieni.